PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 262. Kraków, Środa 16 listopada 1910. Rok III.

O polskich konsulów.

Przed kilku dniami podaliśmy głos jednego z najpoważniejszych dzienników polsko-amerykańskich, domagający się znacznego powiększenia polskich urzędników konsularnych w Ameryce. Że żądanie to nie było nieuzasadnione, wskazuje choćby fakt, że w sierpniu br. pojawiło się we Wiedniu, nakładem księgarni Hubera i Lahme'go studjum dra Zygmunta Gargasa pt. „Zur Reform des oesterreichisch-ungarischen Konsular Wesens", szczegółowo rozpatrujące kwestję opieki konsularnej nad wychodźcami, w której autor, do podobnych jak „Polak w Ameryce" dochodzi wyników.

Dr Gargas stwierdza w swem studjum, że konceptowi urzędnicy konsularni są przeważnie narodowości niemieckiej lub węgierskiej, kancelaryjni urzędnicy konsularni, niekiedy także narodowości czeskiej. Urzędników konsularnych (nie mówiąc już o konsulach honorowych, którzy nieraz nie znają nawet języka niemieckiego) którzyby znali język polski, chorwacki lub słowacki, t. j. języki głównej masy wychodźców, jest bardzo niewielu. Co się zaś tyczy w szczególności polskich wychodźców i ich stosunku do austro-węgierskich władz konsularnych, dr Gargas opowiada, że podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, był świadkiem rozmów, prowadzonych z jednej strony przez polskich robotników, z drugiej zaś strony przez kancelaryjnych urzędników konsularnych, którzy wprawdzie pochwycili jakieś dźwięki słowiańskie, którym jednak język polski, jako taki, był zgoła obcy. Rozmowa dotyczyła kwestji prawniczych, a że w tej sytuacji owe „rady prawnicze" udzielane przez nie prawniczego urzędnika konsularnego nie były zbyt ściste, zbyteczne dowodzić. W Stanach Zjednoczonych mieszkają na ogół 4 miljony Polaków, a choćby tylko czwarta część składała się z obywateli austrjackich, jest przecież rzeczą dość dziwną, że na 64 austro-węgierskich funkcjonarjuszy konsularnych, ustanowionych w Stanach Zjednoczonych (jak wskazuje Rocznik służby zagranicznej) jest tylko jedno jedyne nazwisko polskie. A przecież jest cały szereg austro-węgierskich urzędników konsularnych, narodowości polskiej, których ministerstwo spraw zagranicznych, nie posyła wszakże tam, gdzie bądź co bądź ich narodowość, względnie ich wiadomości językowe oznaczyłyby zwiększenie ich sprawności urzędowej, lecz wysyła ich do Kairo, Jass, Braibi, Jerozolimy, Cetynji, Marsylji, Sydneji, Sofji, Konstantynopola, Saloniku, Bukaresztu, Warny, Konstancy, nie zaś do Nowego Jorku, Chicago lub Pittsburga.

Wywody »Polaka w Ameryce« pokrywają się w rezultacie prawie w zupełności z wynikami studjum dra Gargasa. Ale wywody te inną nam jeszcze nasuwają uwagę.

To zestawienie miejscowości, w których polscy konsulowi faktycznie urzędują, w porównaniu z temi, w których, ze względu na interes publiczny, oni przeważnie urzędowaćby powinni, jest szczególnie uderzającem. Czy Polacy, którzy zawsze czynami dowodzili, że są żywiołem, pragnącym szczerze utrzymania w rozwoju państwa, zasługują chyba na to, by nie traktowano ich nieufnością, z jaką się zwykło traktować tylko żywioły, dla państwa niebezpieczne? Bo czemże innem, jak nie nieufnością zasadniczą tłumaczyć sobie można to sztuczne poprostu oddzielanie polskich konsulów od polskiej ludności?

Przegląd polityczny

Ze Sejmu.

Na początku wczorajszego posiedzenia Sejmu wystosował poseł Staruch kilka zapytań do marszałka, między innemi i takie, dlaczego nie otrzymuje biletów na galerję. Po tej dygresji przystąpiono do porządku dziennego. Nad budżetem przemawiał jako dalszy mowca poseł Battaglia. Mowca wskazał na zadania demokracji, które ją czekają w miastach. Przy końcu poruszył sprawę żulińską, kierując do marszałka prośbę, by podał do wiadomości wyniki śledztwa. Podczas tej przemowy trwała bez przerwy „muzyka" ruska.

Sprawa reformy wyborczej.

Komisja reformy wyborczej odbyła wczoraj wieczór posiedzenie, które trwało od godziny 7 do 10.

W dyskusji ogólnej przemawiali posłowie: Stapiński, Rutowski, Makuch, Leo, Lewicki, namiestnik dr Bobrzyński, Korol i Starzyński. Na tem dyskusję ogólną zmknięto i przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Referentem wybrano pos. Rutowskiego.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia komisji, na którem zostanie przeprowadzoną dyskusja szczegółowa nad proponowanemi rezolucjami i ewentualnie zapadnie ostateczna uchwała.

Proponowane rezolucje opiewają:

I. Poleca się nieustającej komisji reformy wyborczej, aby wypracowała przy współudziale Wydziału krajowego i przedłożyła na najbliższej sesji Sejmu projekt ustawy, zmieniającej statut krajowy i ordynację wyborczą na zasadzie, że Sejm składać się będzie z 192 członków, a mianowicie: dotychczasowej liczby wirylistów powiększonej o trzech prorektorów, dalej z 177 posłów wybieranych głosowaniem bezpośredniem i tajnem, a to: z dotychczasowej liczby posłów z większej własności, z 36 posłów dotychczasowej kurji miejskiej, 5 posłów z Izb rękodzielniczych, 10 posłów z powszechnego i równego głosowania z miast należących do kurji miejskiej, z 80 posłów z reszty gmin z powszechnego głosowania z pluralnością podatkową dla dotychczas uprawnionych z dwuletnią osiadłością, z zabezpieczeniem mniejszości narodowych, z zastosowaniem wyborów proporcjonalnych, oraz na zasadzie powiększenia liczby członków Wydziału krajowego o 2 z przyznaniem w tych granicach odpowiedniego powiększenia zastępstwa posłom ruskim; wreszcie na tej zasadzie, że skład Sejmu i zabezpieczenie mniejszości narodowych może być zmienionem tylko w obecności 154 posłów.

II. Wzywa się rząd, aby dla załatwienia reformy statutu krajowego i ordynacji wyborczej zwołał osobną sesję sejmową możliwie z początkiem r. 1911.

Sejm wobec drożyzny.

Wybrana onegdaj w Sejmie w myśl wniosku posła Lea, komisja drożyźniana odbyła wczoraj pierwsze konstytuujące posiedzenie. Wybór przewodniczącego spowodował trzykrotne głosowanie. W dwóch pierwszych głosowaniach otrzymali na przewodniczącego po równej ilości głosów posłowie: Leo, Abrahamowicz i Ciuchciński. Dopiero z trzeciego głosowania wyszedł pos. Ciuchciński, prezydent Lwowa; zastępcą przewodniczącego wybrany został jednomyślnie poseł dr. Franciszek Stefczyk. Dokonano również wyboru referentów. I tak: dla drożyzny artykułów spożywczych tworzenia stowarzyszeń handlowych, spożywczych i produkcyjnych wybrany został referentem poseł dr. Stefczyk, zaś sprawę drożyzny mieszkań przydzielono pos. Leo, na którego wniosek uchwaliła komisja taką rezolucję:

»Sejm wzywa rząd, aby wobec rozpaczliwych stosunków drożyzny mieszkań w miastach w naszym kraju przedłożył jak najspieszniej Radzie państwa wnioski co do utworzenia funduszu państwowego mieszkaniowego i tak wysoko go dotował z funduszów państwowych, aby zakreślona nim akcja pomocy państwowej rzeczywiście wydała rezultat.

Sejm wzywa ponownie rząd, aby bezzwłocznie przystąpił do podjęcia systematycznej akcji na polu budowy gmachów dla pomieszczenia urzędów i szkół państwowych oraz mieszkań dla funkcjonarjuszy i robotników państwowych.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie wyniku przeprowadzonej niedawno ankiety budowlanej przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji sprawozdanie i wnioski, zmierzające do podniesienia przemysłu budowlanego w naszym kraju«.

Z delegacji.

Podczas obrad delegacji austrjackiej przemawiał w dalszym ciągu poseł Kozłowski na temat stosunków w Bośni i Herzegowinie. Poseł Seitz oświadczył, że socjaliści będą głosować przeciw ministrowi Burianowi z powodu jego postępowania przy uwłaszczeniu kmieci w Bośni. Zabrał także głos i minister Burian, który bronił się przed poczynionymi mu zarzutami. Delegacja zakończy swe obrady w sobotę 19 bm. Rezolucja, postawiona przez posła Sustersicza o wyrażenie votum nieufności dla Buriana, nie uzyska w delegacji większości.

Z okazji delegacji odbył się wczoraj u cesarza drugi obiad. Po obiedzie rozmawiał cesarz z wielu posłami na temat drożyzny i ubolewał, że dotąd nie znaleziono skutecznych przeciw niej środków. Posła Germana pytał cesarz, czy był już dawniej w delegacjach, przyczem wyraził się, że obrady tegorocznej delegacji są prowadzone w tonie poważnym. Z posłem Kozłowskim rozmawiał cesarz na temat spraw wojskowych.

Echa procesu zagrzebskiego.

Wiedeński „Slavisches Tagblatt" podaje senzacyjny wywiad z posłem Masarykiem w sprawie słynnych dokumentów z procesu Friedjunga, sfałszowanych przez Wasicza. Poseł Masaryk oświadczył, że owe dokumenty sfałszował Wasicz za wiedzą i zgodą hr. Forgacha, reprezentanta rządu austrjackiego w Belgradzie. Rewelacje te wywołały wszędzie wielką senzację.

W Pradze odbyła się z tej okazji burzli-

„Matka". 3

A po twarzy starej panny spływały wówczas łzy ciche.

* * *

— Przecież chyba nie będziesz jej kształciła w wyższych zakładach! — oburzali się krewni. — Czy to nie lepiej wychować ją odpowiednio do stanu, na porządną sługę.

— A czyż moja matka wychowywała mnie na sługę? — odpierała Ewa zarzuty.

Kiedy mała Lina nieco podrosła, poczęła się skarżyć swej opiekunce, że ludzie zadają jej takie dziwne pytania, na które odpowiedzieć nie jest w stanie a zatem chciałaby wiedzieć, kto byli jej rodzice.

— Biedni byli ludziska i dawno pomarli, odpowiadała panna Ewa, nie chcąc prawdą mącić jej wesołości bez troski.

I trwało tak dalej i nikt Ewie wyraźnie nie dał do zrozumienia, że jest przedmiotem potępienia lub litości, i że tylko niewiele osób, wolnych od wielu przesądów ceni ją wysoko.

Ewa doskonale przeczuła te ludzkie wrażenia, nie zdołałaby jednak powiedzieć, co ją najwięcej dotyka i rani: potępienie, litość, czy szacunek tych, co nie mają przesądów. Najchętniej byłaby od ludzi usunęła się zupełnie.

Ale Lina potrzebowała znajomości, towarzystwa, zabawy. A gdy wpadła do pokoju z pensji i rzuciła się na szyję swej opiekunce, a potem białe zdrowe zęby zatapiała w przygotowanym chlebie z masłem i śmiała się, przyczem paplała, piąte przez dziesiąte, o wszystkiem, co jej przez głowę przeszło, — wtedy do duszy starej panny zaziérało szczęście świeże i ciepłe, jak słonecznego wiosny poranku.

Wtedy Ewa myślała z dumą:

— Oj, potrafi ona mężczyzn czarować, potrafi. Z jej zamążpójściem nie będzie kłopotu.

A pewnego wieczoru spostrzegła panna Ewa Linę na schodach w objęciach ucznia w niebieskiej czapce: właśnie ją w usta całował.

Stara panna miała cześć głęboką dla prawdziwej miłości, cześć tak właściwą tym wszystkim kobietom, dla których miłość mężczyzny stała się niedościgłym ideałem. Rozmówiła się z Liną bardzo poważnie, stanowczo, i od tej chwili stała się dla swej przybranej córki nieco surowszą, chłodniejszą. Czuła, że rozwija się w dziecku, coś dla niej obcego, coś, czego ona pojąć nie zdolna, i niepokój ją dręczył.

Tymczasem Linę zapraszano nieustannie na wieczorki, majówki, ślizgawki, a biedna Ewa wprost przerażoną była, patrząc na śmiałe, niegrzeczne obejście się jej z młodymi ludźmi. Ale to właśnie zdawało się im w niej podobać najwięcej.

O małżeństwie wszakże dotąd mowy nie było, choć znalazł się ktoś, człowiek w średnim wieku i bardzo był Liną zajęty. Nazywano go »australijczykiem«, bo »tam gdzieś« posiadał pono jakąś farmę. Był to pan urodziwy i zawsze wytwornie ubrany.

Nie podobał się Ewie, ale zato bardzo młodej dziewczynie, czego następstw jej opiekunka przeczuć nie była zdolną. Cios nagły, gwałtowny w nią też ugodził, gdy dowiedziała się na mieście od jednej z przyjaciółek, że Lina była u niego w hotelu. Zaledwie weszła na schody, a spostrzegłszy Linę piękną, uśmiechniętą, zachwiała się omdlenia bliska.

— Co ci jest, ciotko?

— Nic, nic!

Lina przeczuła coś jednak i zażądała odpowiedzi stanowczo.

— Co się stało?

Wtedy odbyła się scena o wiele gwałtowniejsza, niż poprzednia. Z początku dziewczyna szukała w kłamstwie ratunku, potem uporczywie zamilkła, wreszcie w krótkich, urywanych, gniewnych wyrazach zeznała więcej, niż opiekunka przypuszczała, niż obawiała się. A potem już nie broniła się wcale, zamilkła, i stojąc pod oknem, zapatrzała się w ulicę.

Ewa pełnemi łez oczami patrzała na nią, przerażona, zdumiała.

— Czyż to możliwe? Jakże to stać się mogło?

I wielka rozpacz ogarnęła ją nad zniszczonem dziełem całego jej życia, nad klęską jej miłości dla dziecka i zbiegła na usta w skardze żałosnej.

— Jak mogłaś... Jak ty mogłaś, tak się zapomnieć?

— ty mnie się pytasz o to? Ty... — odparła jej dziewczyna wyniośle i hardo, a przeszedłszy dumnie obok opiekunki, opuściła pokój.

* * *

wa demonstracja akademików czeskich i chorwackich, skierowana przeciw ministrowi spraw zagranicznych Aehrenthalowi i hr. Forgachowi W Belgradzie na posiedzeniu skupczyny wniósł w tej sprawie interpelację do rządu poseł Gerasimowicz.

Napad Czecha na polską nauczycielkę.

Niesłychane wprost wrażenie wśród ludności polskiej Zagłębia ostrawskiego wywołał fakt, który się zdarzył dn. 10 bm. w Ostrawie Morawskiej.

W tym dniu przyszła nauczycielka polskiej szkoły im. Konopnickiej p. Antonina Topolska do handlu kupca Czernego, narodowości czeskiej i zażądała marki pocztowej za 12 halerzy. Czerny, otrzymawszy monetę 10-halerzową, wpadł w gniew z powodu tej pomyłki i zaczął rzucać obelgi na Polaków, do p. Topolskiej odzywał się przez »ty«, obrzucając ją również obelgami, aż wreszcie p. Topolska, wychodząc ze sklepu, nie mogła się opanować i nazwała Czernego „osłem“.

Wtedy Czerny rzucił się na pannę T., zadał jej cały szereg uderzeń, przewrócił na ziemię i kopał nogami, tak, iż p. Topolska dopiero po dłuższej chwili zdołała powstać i udać się na policję, która niestety zachowała się obojętnie. Skrzywdzona w sposób tak brutalny panna T. oddała sprawę w ręce sądu za pośrednictwem adwokata dra Tomickiego w Polskiej Ostrawie, postarawszy się o świadectwo oględzin lekarskich ze strony dra Seidla.

Inna wersja o tym brutalnym i napiętnowania godnym czynie, ogłoszona w „Ostrauer-Zeitung“ podaje, że Czerny dlatego w tak niesłychany sposób zachował się wobec p. Topolskiej, ponieważ ta, nie władając zbyt biegle językiem czeskim i niemieckim, mówiła po polsku. Wedle tej wersji Czerny obrzucił narodowość polską najwstrętniejszemi obelgami, a potem pobił pannę T. kiedy wystąpiła przeciw jego obelgom.

Krąży jeszcze jedna wersja, według której Czerny dwukrotnie w sposób poprostu bandycki pobił p. Topolską, której następnie w biurze policji, pod nieobecność urzędników, agenci policyjni odmówili urzędowej pomocy.

Fakt ten wyświetli oczywiście rozprawa sądowa, a że ten fakt niesłychanej napaści nie ujdzie bezkarnie, tego dopilnują miarodajne czynniki naszego społeczeństwa.

Dyrektor szkoły im. Konopnickiej natychmiast po naradzie z gronem nauczycielskiem wysłał sprawozdanie o fakcie do zarządu głównego Tow. szkoły ludowej w Krakowie. Zarząd główny zwołał natychmiast posiedzenie wydziału ściślejszego, który dla rozpatrzenia sprawy uchwalił wysłać osobnego delegata. W myśl tej uchwały wyjechał tam jako delegat TSL. p. Tadeusz Tabaczyński. Na podstawie jego sprawozdania zarządu TSL. poczyni odpowiednie kroki, aby p. Topolskiej wymierzona została sprawiedliwość.

Z Teatru miejskiego.

„A Pippa tańczy“ — Hauptmana.

»Baśń huty szklannej« Hauptmana nie doznała nigdzie rzetelnego, gościnnego przyjęcia; padła na scenach niemieckich, padła we Lwowie, gdzie dawano ją przed kilku laty. Jeżeli zatem dyrekcja teatru krakowskiego mimo smutnego doświadczenia scen obcych, rzecz tę wystawia, to wskazywałoby to na pewien kult dla jednego z największych dramaturgów niemieckich a nadto na to przekonanie, że publiczność weźmie czynny udział w tym kulcie. Bo publiczność — można to stwierdzić z całą stanowczością — »lubi« obcych autorów, jak krytyk teatralny obce wyrazy, którymi szpikuje artykuł.

Ale z jednem nie liczyła się dyrekcja, a mianowicie z tem, że na sztukach tak skomplikowanych, jak wystawiona w sobotę, publiczność musi myśleć, a to jej z trudnością przychodzi. Każda zaś praca czy to fizyczna czy umysłowa wymaga pewnego wysiłku, do którego ona nie jest pochopną. To też po drugim akcie »Pippy« można było na widowni zaobserwować spocone czoła i »kurcze się« czupryny. Dyrekcja stanowczo nie powinna sprawiać publiczności takiej »łaźni«, bo ta gotowa się rozchorować a któż będzie do teatru chodził?

Ale skończywszy z żartem, trzeba zauważyć, że »baśń huty szklannej«: »A Pippa tańczy« jest jednem z tych dzieł, które ze względu na skomplikowanie dwu głównych czynników stanowią dla widza problem trudny do rozwiązania. Obok scen czysto realnych, zaczerpniętych z życia mamy, sceny o silnie rozwiniętym pierwiastku fantastycznym; obok brutalnej prozy, najwznioślejszą poezję; obok prawdy ułudę. Samo określenie ściślej granicy, gdzie kończy się realizm a zaczyna fantazja wymaga naprężenia władz umysłowych i szczegółowego śledzenia akcji. Myśl, jaką Hauptman przeprowadza w tej baśni, streszcza się w walce dobrego ze złem, światła z ciemnością, piękna z brzydotą. Pierwiastek pierwszy reprezentuje Pippa, młody Hellriegel a po części i Wann, pierwiastek drugi stary wydymacz szkła Huhn. Walka niedokończona, bo chociaż pada Huhn i ginie Pippa, to pozostaje jeszcze Hellriegel, który żyw udaje się już bez Pippy w daleki świat przy wtórze okaryny.

Postacie, będące symbolami piękna, nauki, poezji i złą są — rzecz jasna — manekinami, które mają wypowiedzieć pewne zdania, a nie dają aktorowi pola do kreowania postaci i stwarzania typów. To też mówić o grze artystów jest rzeczą zbyteczną, bo gry w ścisłem tego słowa znaczeniu nie było. Była tylko deklamacja, która bądźto utrzymywała się na wysokości poezji, bądź też schodziła w sfery brutalnego życia.

St. N.

KRONIKA.

Prawo jednorocznej służby wojskowej. Na podstawie nowego rozporządzenia ministerstwa wojny kandydaci na jednorocznych ochotników armji i obrony krajowej, wnosząc podanie o przyznanie, względnie zastrzeżenie prawa jednorocznej służby, mają w tem podaniu podać rodzaj broni i pułk, w którym pragną służbę jednoroczną odbyć. Podania te mają być wniesione najpóźniej do 1-go marca tego roku, w którym stają pierwszą klasą do poboru, lub mogą być przedłożone komisji poborowej, ale tylko przy poborze z pierwszej klasy. Egzamin inteligencyjny, uprawniający do jednorocznej służby składanym ma być najpóźniej w miesiącu lutym tego roku, w którym aspirant kończy 21-szy rok życia.

Kraków 15 listopada.

Jubileusz Limanowskiego. W niedzielę 20 bm. o godz. 4 po południu w sali „Sokoła“ odbędzie się ku czci Bolesława Limanowskiego obchód jubileuszowy z następującym programem: 1. Zagajenie. 2. Kurpiński K.: Polonez (do słów pieśni na cześć jubilata) — odśpiewają Chóry robotnicze pod kierownictwem prof. Bolesława Wallek-Walewskiego. 3. Uroczyste przemówienie o życiu i zasługach Bolesława Limanowskiego. 4. Nowicki Fr: „Spartacus“ — wygłosi art. dramat. p. Józef Sosnowski. 5. Przemówienia delegatów. 6. Niewiadomski: „Z Jaśkowej doli. Lny“ — Moniuszko St.: „Stary kapral“ odśpiewa prof. Adam Ludwig. 7. Konopnicka M.: „Młody żołnierzu“ — wygłosi art. dram. p. Stanisława Wysocka. 8. Chopin: „Etude“, „Kołysanka“, „Grande Valse“ op. 42 — odegra na fortepjanie prof. Lipski. 9. Sygietyński: Polonez „Dla Ojczyzny nchwały“; Święcicki W.: Warszawianka „Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę“ — odśpiewają zjednoczone Chóry robotnicze.

Wykłady dla wychodźców. Polskie Tow. Emigracyjne postanowiło kilka razy na tydzień urządzać wykłady dla wychodźców, których znaczna ilość zbiera się obecnie w poczekalniach PTE., korzystając ze schroniska noclegowego, lub też oczekując na pracę. Odczyty, ilustrowane obrazami świetlnymi, dawać będą opisy miast i ziem polskich oraz krajów, do których skierowuje się ruch wychodźczy. Po odczycie podejmować będzie PTE. słuchaczów herbatą i urozmaici im resztę wieczoru muzyką. Pierwszy taki odczyt na temat: „Kraków i jego zabytki“ wygłosi 15 bm. p. Helena Radlińska.

Wydanie Macocha. Akta w sprawie Damazego Macocha nadeszły dziś z ministerstwa sprawiedliwości, które zatwierdziło uchwałę Izby radnej sądu krajowego karnego w Krakowie co do wydania Macocha władzom rosyjskim; wydanie ma nastąpić na stacji Szczakowa-Granica w dniach najbliższych Dzisiaj zaraz odchodzi zawiadomienie o postanowionem wydaniu do komisarza granicznego w Miechowie i do prokuratora w Piotrkowie. Odstawienia do granicy dopełni żandarmerja.

Z teatru miejskiego. W środę dnia 16 bm. ukaże się pełna hucznego humoru farsa Marlowe'a: „Złoty wiek rycerstwa“; z wieczorem tym łączy się sympatyczny cel „Gwiazdki“ dla niezamożnej dziatwy służby kolejowej; dochód uzyskany z przedstawienia ma dostarczyć ciepłej odzieży dla kilkudziesięciu dzieci.

Teatr ludowy. P. Stanisław Orzelski, tenor opery w Zagrzebiu, wystąpi gościnnie we czwartek tylko 1 raz na scenie ludowego teatru. Sympatyczny śpiewak wykona kilka arji z oper i pieśni z towarzyszeniem orkiestry. Nadto artyści ludowego teatru odegrają operetkę w 1 akcie pt. „Piosnki tyrolskie“, a także odśpiewają różne kuplety humorystyczne.

Na sobotę teatr przygotowuje wodewil „Wenus w Krakowie“. W przyszłym tygodniu wystawioną będzie oryginalna komedja dra T Kannenberga pt. „Urzędnik“.

Kolejowa Spółka spożywcza. Wczoraj po południu w pobliżu dworca towarowego otwarta została nowa jatka kolejowa, obok której umieszczono sklep z wiktuałami i towarami spożywczemi. Wobec rosnącej ustawicznie drożyzny artykułów spożywczych powstała wśród urzędników kolejowych myśl utworzenia składu towarów, które sprzedawanoby po cenach kupna, a pewna liczba konsumentów dobrowolnie zobowiązanych do nabywania towarów umożliwi istnienie sklepu i pokryje koszta administracji. Ogromny popyt na towary w dniu wczorajszym wskazuje, że zrealizowania tej myśli oczekiwano oddawna. Nowy sklep mieści się w drewnianym baraku, gdzie z jednej strony nabywać można artykuły spożywcze, jak masło, jaja, ser, z drugiej strony mięso różnorodnej jakości. Artykuły w składzie umieszczone, sprowadzane są koleją z całej prawie Galicji, a niewielkie koszta transportu wobec nieobliczania sprzedaży na zysk, powodują znaczne zniżenie cen. Obecnie zgłosiło się po odbiór legitymacji, upoważniających do nabywania towarów w sklepie i jatce 920 urzędników i robotników kolejowych. Barak, w którym liczna służba umożliwia szybkie nabywanie towaru, otwarty będzie codziennie od godz. 7 do 11 rano i od godz. 2 do 6 po południu.

Akad. Koło „Straży Polskiej“ zwraca uwagę patrjotycznemu społeczeństwu, że ukazały się w niektórych składach księgarskich kalendarze Steinbrennera; kalendarze te, jako pruskie, należy bezwarunkowo bojkotować, zastępując je licznymi i cennymi, wydanymi przez p Wojnara (Polak, kal. Marjański, Gospodarz, kal. Powszechny) I. S. Z. itp.

O sprzeniewierzenie. Wczoraj po południu zakończyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Kędziorowi, ekspedjentowi pocztowemu, oskarżonemu o kradzież i nadużycie władzy urzędowej. Po przesłuchaniu świadków, składających się przeważnie z poszkodowanych, trybunał na mocy werdyktu przysięgłych skazał obwinionego na półtora roku ciężkiego więzienia.

O napad rabunkowy. Dziś odbywa się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Adolfowi Kasprzakowi z Trzebini oskarżonemu o to, że w nocy na 10 października br. na drodze między Trzebinią a Krzeszowicami napadł z rewolwerem w ręku na Mendla Bursztyna i żądał od niego pieniędzy. Kiedy ten pokazał mu tylko drobną monetę, Kasprzyk przeszukał mu kieszenie i zabrał mu dwa zegarki, a w razie gdyby go zdradził, groził mu zastrzeleniem.

Rozprawie przewodniczy r. s. Obłutowicz, oskarża prokurator dr Rosławiński, broni adw. dr Marek. Obwiniony do winy się poczuwa, tłómaczy się jednak, że był wówczas zupełnie pijany. Na rozprawę wezwano trzech świadków.

Wyrok zapadnie w południe.

Rabin w opałach. Wczoraj około godz. 11 w nocy przyszło do burzliwego zajścia na Kazimierzu. W domu rabina Markusa Reichenbenberga przy ul. św. Jozefa l. 45 mieszka handlarz Szyja Rosengarten, który mimo wypowiedzenia właściciela domu nie chce się wyprowadzić. Z tego powodu przychodziło w ostatnich dniach do częstych awantur między rabinem, a jego lokatorem. Wreszcie wczoraj wieczór Reichenberg korzystając z nieobecności swego lokatora, kazał zdjąć drzwi od jego mieszkania i schować je, myśląc, że w ten sposób zmusi Rosengartena do wyprowadzenia się.

Rosengarten wróciwszy do domu i zastawszy taki stan rzeczy, wybiegł na ulicę i krzykiem zaalarmował cały Kazimierz, głośno opowiadając o doznanej od rabina krzywdzie. Wnet zebrała się gromada wyrostków, którzy z namowy Rosengartena uzbroili się w kamienie i wznosząc głośne okrzyki, przybyli pod dom rabina. Posypał się grad kamieni, od których wyleciały wszystkie szyby w domu, a następnie napastnicy wpadli do sieni i zniszczyli schody. Dalszym ekscesom położyła kres policja, która aresztowała Rozengartena i jednego z napastników Wolfa Kleina, pomocnika handlowego.

Ujęcie włamywacza. Wczoraj wieczorem aresztował insp. pol. p. Schimscheimer na Prądniku Czerwonym znanego włamywacza, 26-letniego Władysława Śliwińskiego, który wspólnie z Józefem Klockiem również wczoraj aresztowanym, dokonał włamania do zegarmistrza Izaaka Grüna w Brzesku. Udali się oni koleją do Słotwiny, tam skradli z pod kuźni sztabę żelazną, którą następnie wyłamali drzwi u Grüna. Już przed kilku dniami znaleziono u Wójcikowskich w Podgórzu mnóstwo skradzionych przedmiotów. Wczoraj dokonano dalszej rewizji, podczas której znaleziono 80 zegarków, paręset pierścionków, broszki, kolczyki, łańcuszki itd. Włamywaczy osadzono „pod telegrafem“.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Dziś rano aresztowany został w hotelu Spatza na Kazimierzu 45 letni Chaim Leib Morecki, rodem ze Lwowa, jak się zdaje handlarz żywym towarem. Morecki przybył przedwczoraj — jak twierdzi — z Argentyny i już wczoraj zmówił sobie niejaką Annę Moruszan, którą chciał ze sobą wywieźć, obiecując jej, że się z nią ożeni. Morecki jest za podobne geszefta poszukiwany przez władze lwowskie.

Odstawienie tinglowki. Wczoraj wieczór została Izabella Orłowska z tutejszych aresztów policyjnych odstawiona do więzienia we Lwowie.

Silne zatrucie alkoholem. Dzisiaj w nocy znaleźli przechodnie na wałach kolejowych u wylotu ul. Swoboda, leżącego robotnika Wojciecha Mazura, który nie dawał znaku życia. Wezwali do niego Pogotowie ratunkowe, które skonstatowawszy silne zatrucie alkoholem, przewiozło Mazura do szpitala.

Wypadek przy pracy. Tomaszowi Wójtowiczowi, 22 letniemu pomocnikowi murarskiemu spadła wczoraj cegła na głowę, zadając mu głęboką ranę. Wójtowicz zgłosił się na stację ratunkową, gdzie mu ranę opatrzono.

Po wielu godzinach i dniach, przeszłych we wrogiem milczeniu, Ewa pierwsza podeszła do swej wychowanki. Tak sobie wyrozumowała, że to nieszczęśliwe zdarzenie należało uważać za objaw czegoś chorobliwego, co jednak może udałoby się zwalczyć serdecznem uczuciem i cierpliwością.

— Lino, — zwróciła się do niej, — ja pragnę wyprowadzić cię z błędu. Ja nie jestem twoją matką.

Ta rzuciła na nią ostre, przenikliwe spojrzenie.

— A jednak, wszyscy tak mówią, — odparła.

— To, co mówią ludzie, jest mi najzupełniej obojętne. Ty jednak powinnaś mi wierzyć. Bez skazy jest moja przeszłość i dlatego miałam prawo czynić ci wymówki za twoją lekkomyślność. Mogłabym się przestać tobą zajmować, lecz nie chcę ci burzyć przyszłości i dlatego, zapomnijmy o tem okropnem, co się stało i wyjedziemy do innego miasta. Tam będziesz mogła, gdy zechcesz, zachowywać się przyzwoicie, później za mąż wyjść ci się zdarzy i będziesz jeszcze szczęśliwą.

— Za mąż! — wykrzyknęła Lina. — A któż się ze mną ożeni? Roześmiała się przykro, wzgardliwie. — Któż względem mnie może mieć takie zamiary? Czyż to ja jestem jak inne, czyż wzbudzam szacunek, czyż wszyscy mężczyźni nie pozwalali sobie ze mną daleko więcej, niż z memi towarzyszkami? A kiedy byłam zaledwie podlotkiem to — już... tylko ci o tem mówić nie chciałam. I nie przecz, bo przecie ty jesteś moją matką.

— Nie jestem nią. Masz tu papiery, mówią one jasno o twem urodzeniu i mojej roli.

Lina ledwie okiem rzuciła na dokumenty, bo nie zajmowały ją zgoła. Toć przecie pamięta z lat dziecinnych owe poranki szare, nawpół nocą jeszcze przyćmione, kiedy to dzisiejsza ciotka matką się zwała.

— A cóż mi papiery! To się zawsze tak robi.

— Lino! Nie mówisz z własnego przekonania.

— A ty... chcesz się teraz zapierać, — rumieniąc się wyjąkała dziewczyna.

Niby wobec nieubłaganego przeznaczenia, panna Ewa zamilkła.

A wieczorem Lina uciekła.

. . . .

Kilka lat jeszcze żyła panna Ewa. Ból bardzo rzadko ludzi zabija od pierwszego ciosu Zwykle zatapia swe szpony zwolna, a skrycie, dopiero gdy na słabsze miejsce natrafi, jak robak je stoczy. Wtedy nie trwa już długo i mówią, że człowiek umarł na tę lub inną chorobę.

KONIEC.

Fałszywe alarmy. Dziś rano urządzili sobie trzej pijani młodzieńcy, wracający z całonocnej zabawy — oryginalny sport. Wstępując bowiem do sieni, w których znajdują się automaty do alarmowania straży pożarnej, wybijali szyby i trzy razy fałszywie zaalarmowali straż pożarną: dwa razy z ul. Szpitalnej, raz z ul. Jagiellońskiej. Straż za każdym alarmem wyjeżdżała na miejsce wezwania, jednak wracała, nie zauważywszy nigdzie ognia.

Znalezione przedmioty. Magistrat zawiadamia, iż w kasie miejskiej i na policji złożono od stycznia do końca sierpnia br. cały szereg znalezionych przedmiotów, jak: torebek, kluczy, łańcuszków, branzolet, pularesów itd., oraz wzywa właścicieli, aby, o ile mogą dowieść swych praw własności, zechcieli zgłosić się po odbiór tych rzeczy do biura Wydziału III a magistratu (Plac WW. Świętych l. 6, parter na lewo) w godz. od 11 do 1, w przeciwnym bowiem razie przedmioty te po upływie jednego roku wydane będą znalazcom do używania, po upływie zaś trzech lat przejdą na wyłączną własność znalazców, lub też sprzedane będą, względnie przekazane na fundusz ubogich miejscowych.

Ogłoszenie dostawy. Kierownictwo budowy regulacji Wisły w Krakowie ogłasza rozprawy ofertowe na dostawę materjałów faszynowych do budowli wodnych na rzekach Dunajcu, Wisłoce i Wisłoku. Rozprawy odbędą się 18 względnie 24, 28 i 30 bm:

Licytacja ofertowa. Dyrekcja Zakładu kary w Wiśniczu ogłasza licytację ofertową na dostawę 96 kóp przędzy dla tamtejszego Zakładu karnego. Oferty wnieść należy do 26 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 15 bm. do 21 listopada).

	miejski	ludowy
Wtorek	A Pipa tańczy	Pani X.
Środa	Złoty w. rycerst.	Pani X.
Czwartek	Szkoła	WystępOrzelskiego
Piątek	P. Maliczewska	Pani X.
Sobota	Oblubienica morza	Wenus w Krak.
Niedz. po poł.	Grube ryby	
Niedz. wiecz.	Balladyna	
Poniedz.	A Pipa tańczy	

Z Tarnowa.

Wiec urzędników w Tarnowie. W niedzielę dnia 13 bm. odbył przy niezbyt licznym udziale urzędników wiec ogólno-urzędniczy. Dziwić się należy, że nawet panowie komitetowi nie uważali za stosowne przybyć na wiec, który sami zwoływali jak z drugiej strony znowu referenci nie zostali aż do uchwalenia postawionych przez siebie rezolucji, lecz po wygłoszeniu referatów zniknęli ze sali, nie troszcząc się o dalszy tok obrad! Przewodniczącym wiecu wybrano wiceprez. sądu p. Biegańskiego, sekretarzami pp. Heitzmana i Sienkiewicza. Wiec zagaił prof. Ciołkosz, przywitał znajdującego się na sali posła ks. Żygulińskiego i wiceburmistrza dra Goldhammera i uwiadomił zebranych o nadeszłych telegramach od posła Witosa i Bataglji, którzy z powodu ważnych obrad sejmowych na wiec przybyć nie mogli. Następnie wygłosił referat prof. Arway, wskazał na nadmierną drożyznę tak środków spożywczych jak i mieszkań, na wzrost wartości pracy i trudne warunki bytu urzędników wszystkich dykasterji. Dalszy ciąg referatu wygłosił prof. Ciołkosz; zaznaczył, że problem drożyzny jest bardzo trudny do rozwiązania, podał jednak przykłady na to co solidarnością w działaniu osiągnąć można, apelował zatem do zebranych, by pobudzili napowrót do życia Towarzystwo budowy tanich mieszkań urzędniczych w Tarnowie, w końcu postawił rezolucję, domagającą się przyznania wszystkim urzędnikom dodatku drożyźnianego i wzywającą „Centralny Związek“ we Wiedniu, aby u miarodajnych czynników domagał się spełnienia tego żądania. Wiec poleca przyszłym zwołanie drugiego wiecu, by poruszyć tam kwestję drożyzny i obmyślić środki zaradcze. W dyskusji zabrał głos p. Sarna i poruszył sprawę pragmatyki służbowej. Przyjęto jednomyślnie wniosek nagły ofic. poczt. p. Cerkowicza. „Związek“ starał się o szybkie wprowadzenie awansu automatycznego. Dalej przemawiali ks. poseł Żyguliński, dr Goldhammer i dr Fensterblau.

Z kraju.

Wiec drożyźniany w N. Sączu. W niedzielę odbył się wiec drożyźniany. Wiec zagaił p. Gross, naczelnik kancelarji sądowej, który też wygłosił referat na temat obecnej drożyzny i położenia materjalnego urzędników i profesorów. Obecne stosunki społeczne i ekonomiczne ułożyły się w ten sposób, że wprost niemożliwymi stały się wszelkie pośrednie środki zaradcze, którymi niejednokrotnie zamierzano zło usunąć. Dziś nie pozostało nic innego, jak tylko drogą solidarności w dążeniu do wspólnego celu żądać głośno, otwarcie i energicznie dodatków drożyźnianych. W dyskusji nad referatem wzięli udział pp. prof. Kryczyński i nauczyciel Mazur. Po uchwaleniu odnośnych rezolucji wiec rozwiązano. Żałować należy, że w wiecu wzięła udział tylko nieliczna garstka osób, najbardziej w tej sprawie interesowanych. Brakło wielu nauczycieli i urzędników, którzy snać nie mogą zdobyć się na czyn, świadczący o ich energji i zdolności do samopomocy.

Ku czci wieszczów i bohaterów narodowych urządzili onegdaj uczniowie siódmej klasy gimnazjum II w N. Sączu przy współudziale uczniów klas innych uroczysty wieczorek, na który przybyło bardzo wiele publiczności. Na program wieczoru złożyły się deklamacje, słowo wstępne, śpiew chóru gimnazjalnego pod batutą nauczyciela Cichonia, jako pierwsza część wieczorku. Część drugą stanowiło wystawienie siłami uczniów trzech scen z „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego. Nie możemy wstrzymać się na tem miejscu od uwagi, że wystawienie wspomnianej sztuki przechodzi stanowczo siły amatorów nawet bogatych w doświadczenie sceniczne, a cóż dopiero młodych, pierwszy raz na scenie jawiących się uczniów! Mimo to jednak zdołali młodzi amatorzy uchwycić i przedstawić udatnie niektóre momenty. W każdym razie podnieść należy pietyzm naszej młodzieży, która nie szczędzi wysiłków szlachetnych i trudów, aby gwiazdom narodu cześć oddać należytą.

Otwarcie „Sokoła“ w Ulanowie. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ rozprzestrzeniło swe szumiące skrzydła sokole aż pod granicę rosyjską do Ulanowa. Tu za inicjatywą pp. Dzięciołowskiego, notarjusza i Wolańskiego, pocztmistrza, zawiązano gniazdo sokole. Pierwszym prezesem wybrany został p. Roman Wolański, zastępcą ks. Wawrzyniec Lenicki, miejscowy proboszcz. Do wydziału weszli pp.: Stanisław Kielar, naczelnik sądu, Ludwik Gołąb, sędzia, Bolesław Dzięciołowski, notarjusz, Tomasz Kryś, dyrektor szkoły, Stanisław Mroczkowski, prowizor aptekarski, Józef Witkiewicz, Jędrzej Sałęga, Jan Kuryłowicz — ci trzej mieszczanie i Jan Chmura — włościanin. Otwarcie uroczyste „Sokoła“ odbyło się 23 października. Na otwarcie gniazda przybyły deputacje sokole z Rudnika w liczbie 12-tu druhów w ubraniach sokolich i z Niska w liczbie 4-ch. O godzinie 7 wieczór druh Kryś wypowiedział do zebranej publiczności słowo wstępne, w którem skreślił zadania „Sokoła“ i zagrzał druhów do pracy dla dobra narodu i ojczyzny. Następnie pod komendą naczelnika „Sokoła“ p. Gabrjela Leńczyka, nauczyciela tut., odbyły się produkcje muzyczne — kwartet smyczkowy i śpiewy chóralne. Potem odegrano sztuczkę pt. „Wesele powstańca“ i odbyła się zabawa taneczna, w której wzięli udział wszyscy członkowie nowego „Sokoła“. Miło było patrzyć, jak poraz pierwszy bawiły się tu w Ulanowie razem wszystkie stany — tj. inteligencja, mieszczanie i włościanie.

Pożegnanie nauczyciela. Dnia 5 bm. żegnało Towarzystwo kasynowe w Ulanowie swego członka w osobie Gabrjela Leńczyka, nauczyciela szkoły miejscowej, który na własną prośbę przeniesiony został z Ulanowa do Skawiny, skąd mu będzie bliżej do Krakowa, aby tam korzystać z nauk w konserwatorjum. Ulanów wiele traci z odejściem p. Leńczyka, albowiem tenże jest dobrym muzykiem i zna się bardzo dobrze na śpiewie; unie więc urządzać wieczorki muzyzykalno wokalne.

Szczyt kultury pruskiej. Jeden z urzędników bialskich przechodząc główną ulicą wieczorem wziął przez pomyłkę pewnego fabrykanta z Bielska za jednego z tut. urzędników i pozdrowił go uprzejmie słowy: „Padam do nóg“. W odpowiedzi na to usłyszał bardzo uprzejme słowa świadczące o nader wysokiej inteligencji prusaczka.

Ze świata.

Niezwykły okaz kamienicznika — ale w dodatniej formie. Jest nim współwłaściciel kamienicy w Łomży po gimnazjum żeń-kim p. Joffe. Opowiadania lokatorów zakrawają wprost na bajkę. Np. p. J. podejmuje nowych lokatorów winem i tortami, czci 25 letni jubileusz jednego z lokatorów nie przez podwyższenie komornego, lecz upominkiem (dwa srebrne puhary) i wogóle stara się odgadywać myśli lokatorów, jakieby wprowadzić udogodnienia mieszkaniowe.

A u nas?...

Dwunastoletnia dziewczynka matką. W państwie dobrych obyczaji i bojaźni bożej wydarzył się następujący wypadek: W Mariendorf obok Berlina uczęszczała do gminnej szkoły 12-letnia dziewczynka, córka pewnego wyrobnika. W czasie nauki dostała nagle silnych boleści tak, że nauczyciel musiał ją odesłać do domu. Zawezwany lekarz po krótkim badaniu stwierdził, że dziewczynka jest w stanie błogosławionym. — W nocy wśród boleści powiła silnego i zdrowego chłopca. — Z wielkiem wyrafinowaniem potrafiła ukryć swój stan nie tylko przed koleżankami, lecz także i przed rodzicami. Policja wdrożyła dochodzenia za uwodzicielem, którym ma być bogaty 40-letni właściciel realności.

Rozszerzajcie Gazetę Powszechną!

Ucieczka Tołstoja.

Według ostatnich wiadomości Lew Tołstoj dn. 11 bm. opuścił Jasną Polanę w towarzystwie swego przybocznego lekarza dra Makowieckiego i udał się do klasztoru szamorodińskiego, poczem odwiedził swoją siostrę, zakonnicę, mieszkającą w klasztorze, położonym o 12 wiorst dalej.

Do klasztoru szamorodińskiego przybył on podobno ze swą córką Aleksandrą. Po wizycie u siostry w klasztorze, wyjechał do Kozielska, stamtąd zaś udaje się do Moskwy.

O tej ucieczce Tołstoja krążą najrozmaitsze wersje. Według jednej ucieczkę spowodowały ustawiczne rozterki Tołstoja z rodziną, które wybuchły po raz pierwszy, gdy hr. Tołstoj pieniądze otrzymane swego czasu za „Zmartwychwstanie“, przeznaczył na sektę „duchoborców“ na Kaukazie. Hr. Tołstojowa zabezpieczyła wówczas wszystkie prawa autorskie i majątkowe męża, co było początkiem nieszczęść, zwłaszcza, że Tołstoj z okazji 80 rocznicy urodzin przeznaczył dochód z wielu dzieł na szkoły ludowe w okręgu petersburskim.

Pogłoskom tym zaprzecza jednak syn Tołstoja, Lew, który jest rzeźbiarzem zatrudnionym w pracowni Rodina w Paryżu.

Według innej wersji Tołstoj opuścił Jasną Polanę, aby resztę życia przepędzić w samotności zdala od ludzi. Ma on więc podobno zamiar udać się na Kaukaz do sekty „duchoborców“ i stale się tam osiedlić. Ma mu tam towarzyszyć dr Makowiecki.

Ucieczka Tołstoja wywołała w rodzinie przebywającej w Jasnej Polanie, wielkie zamieszanie. Hr. Tołstojowa jest ucieczką męża bardzo wzburzona, co ze względu na jej wiek, powoduje poważne obawy. Sądzą, że uda się ona po kilku dniach do męża, celem skłonienia go do powrotu do Jasnej Polany. O zamiarze ucieczki wiedziała podobno już od dawna córka Tołstoja Aleksandra, która jest jego sekretarką, musiała jednak przyrzec ojcu, że tajemnicy nie zdradzi przed matką. Inna znów wersja powiada, że Tołstoj uciekając, nie był w pełni władz umysłowych. Jest wreszcie jeszcze jedna wersja, ogłoszona przez lud, że Tołstoj schronił się do klasztoru w tym celu, aby pokutować do końca życia jako mnich za rzuconą niegdyś na niego klątwę przez duchowieństwo rosyjskie.

13 cegieł w zastawie.

Pewien robotnik w Hanowerze dopuścił się niebywałego dotąd oszustwa, które udało mu się nie mniej nie więcej, jak tylko 13 razy. Dopiero za czternastym razem schwytano pomysłowego ptaszka.

Do zakładu zastawniczego zgłosił się ów robotnik celem zastawienia jednego aparatu fotograficznego. Drugi aparat podobny trzymał w ręce. Po załatwieniu formalności, wypłacono mu 33 marek, a urzędnik polecił właścicielowi, aby aparat włożył do pudełka. Robotnik, który trzymał w pogotowiu próżne pudełko, wziął aparat i z powodu braku miejsca przy okienku, zapakował aparat tuż obok na podłodze i oddawszy go urzędnikowi, odszedł.

Tymczasem jedna z pań zauważyła, że podczas pakowania robotnik zmienił zupełnie podobne do siebie pudełka. Powiedziała więc o tem urzędnikowi, a ten polecił przynieść pudełko z magazynu i okazało się, że była w nim zamiast aparatu — cegła. Jedna z manipulantek przypomniała sobie wówczas, że człowiek ten bywał częściej z tym aparatem do zastawu. Poczęto szukać w księgach i przekonano się, że pod tym znakiem zastawiono już 13 aparatów. I rzeczywiście w magazynie stały obok siebie w pięknym ordynku 13 pudełek z cegłami. Oszust mając właściwie jeden aparat, zamieniał go zręcznie na cegłę tego samego ciężaru. Tak więc zakład zastawniczy zapłacił za 14 cegieł niebywałą sumę 462 marek.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Lwów 15 listopada (tel. B. K.). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 9·30.

Pos. Ptak zgłosił wniosek o uregulowanie starego koryta rzeki Dłubice w Bieńczycach. Po interpelacjach ze strony posłów ruskich odczytano oświadczenie z kilkudziesięciu podpisami posłów polskich skierowane przeciw protestowi posłów ruskich co do posiedzenia z dnia 12 bm. Dalej odczytano protest członków klubu ukraińskiego przeciw sposobowi prowadzenia obrad na wczorajszem posiedzeniu.

Marszałek krajowy udzielił głosu w ogólnej rozprawie budżetowej pos. Hupce. W tej chwili rozpoczęła się na ławach posłów ruskich obstrukcja.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 15 listopada (tel. B. K.) Termin zwołania Rady państwa z powodu niewyjaśnionej sytuacji w Pradze nie jest dotąd ustalony. Jeżeli rokowania rozbiją się, parlament zbierze się 24 bm., gdyby zaś doprowadziły do pomyślnego rezultatu, parlament zebrałby się później. Na pierwszem posiedzeniu Izby posłów wejdzie na porządek dzienny sprawa drożyzny i opieki mieszkaniowej.

Ban kroacki w Wiedniu.

Wiedeń 15 listopada (tel. wł.). Ban Kroacji, bawiący tu obecnie, jawi się w krótkim czasie na specjalnem posłuchaniu u cesarza. Obecność jego stoi w łączności z rokowaniami, przedsięwziętemi w ostatnim tygodniu w tym celu, aby w nowym Sejmie chorwackim złożyć większość rządową.

Wykolejenie pociągu

Budziejowice (tel. B. K.) Na stacji Porzic wykoleił się wczoraj pociąg towarowy. Ośm osób odniosło liczne obrażenia.

Z powietrznej żeglugi.

Nowy Jork. 15 listopada (tel. B. K.) Awiatyk Ely wzniósł się z jadącego krążownika »Birmingham« w zatoce Chesepeake i wylądował w Nordfork. Jestto pierwszy eksperyment awiatyczny w marynarce.

Nowy Jork 15 listopada (tel. B. K.) Awiatyk Ely wznosząc się z pokładu krążownika uderzył skrzydłem o wodę; skrzydło doznało uszkodzenia. Skutkiem tego po przeleceniu 2 mil musiał po dosięgnięciu wybrzeża wylądować.

»Ojczenasz« w gwardji pruskiej.

Berlin, 15 listopada (tel. wł.). Z Wrocławia donoszą: Przy instalacji dwóch proboszczów wojskowych w korpusie gwardji wypowiedział starszy proboszcz dr Leinz odpowiednią przemowę, w której zaznaczył, iż słyszał z ust cesarza Wilhelma następujące słowa: »Życzę sobie, aby mój źnierze mówili każdy swój Ojczenasz«.

Zniknięcie Tołstoja.

Petersburg, 15 listopada (tel. wł.). Rodzina Tołstoja obawia się, że Lew Tołstoj będzie miał duże nieprzyjemności z rządem rosyjskim z powodu wyjazdu bez paszportu. Przed 13 jeszcze laty kiedy Tołstoj udał się do pewnego miejsca odpustowego również bez paszportu, aresztowali go żandarmi i odprowadzili do aresztu. Tylko dzięki interwencji dwóch jego przyjaciół, którzy poręczyli identyczność osoby, udało się Tołstoja uwolnić, według bowiem rosyjskiego prawa wystarcza potwierdzenie przez dwóch świadków identyczności osoby aresztowanej z powodu braku paszportu.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Londyn 15 listopada (tel. B. K.). „D. Chronicle“ upoważniony jest do oświadczenia, że rząd postanowił parlament rozwiązać.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Feministka.

(Głos Amerykanina Baffa, — Głos Niemca Grubera. — Ankieta starokawalerska w Anglji. Replika kobiety. — Głos pojednawczy.)

Buntuje się płeć mocna...

Taka ulewa zarzutów, oskarżeń, skarg, sypie się od pewnego czasu na jej głowę, iż jej ten rejwach feministyczny na razie obrzydł.

Jesteście tyranami, uroszczycielami, samoubami, brutalami, maltetujecie kobietę, odpychacie ją od biesiadnego stołu życia, od swobody, od wiedzy, od władzy! — wołają na cały głos feministki, sufrażystki w książkach, broszurach, dziennikach, na wiecach politycznych, na katedrach prelegenckich i t. d.

Zdumiona, ogłuszona tą ulewą zarzutów, oskarżeń, skarg, milczała płeć mocna przez dłuższy czas, położyła po sobie uszy, bąkając tylko od czasu do czasu pokornie, bojaźliwie: przesadzacie, wojownicze panie, nie tacy my czarni...

Aż pękła struna męskiej cierpliwości.

Tak?! Tyranami, brutalami, samolubami jesteśmy względem was, a wy niewinnemi ofiarami, wszelkich cnót skarbnicami? Więc posłuchajcie, co my o was myślimy.

Z całym bezwzględnym rozmachem jankesowskiej brutalności wpadł na kobietę współczesną amerykański psycholog dr Maks Baff, profesor uniwersytetu *Clark University*, w czasopiśmie *American Magazine*.

Cobyśmy dziś powiedzieli o mężczyźnie — mówi prof. Baff — któryby głowę okrywał piórami, twarz poprawiał pudrem i farbą, obwieszał się blaszkami, łańcuszkami i kamieniami i ubierał się w suknie, błyszczące wszystkimi kolorami tęczy? Powiedzielibyśmy: to barbarzyniec, to dziki, Indjanin, Kafr, Zulus! A kobieta, uboga czy bogata, Amerykanka, Angielka, Francuska, Niemka, wszystkie bez wyjątku, aż trzęsą się do piór, do jaskrawych gałganków, do świecidełek i t. d., wszystkie zdradzaja znamienne upodobania naszych barbarzyńskich przodków. W sezonie bieżącym noszą panie, na kapeluszach słowiki i skowronki, ich Chantecler'y przypominają ozdobę głów czerwonoskórnych wojowników. Rozmiłowanie w strojach i błyskotkach, panujące nad duszą kobiety, jest główną przyczyną, która powstrzymuje prawidłowy jej rozwój, postęp.

Nietylko w umiłowaniu stroju i błyskotek widzi amerykański profesor różnicę między mężczyzną a kobietą; znajduje on ją także w odmiennej psychologji płci mocnej a słabej.

„Z kobiet rekrutują się głównie lunatyczki, medja spirytystyczne, histeryczki wszelkiego rodzaju — twierdzi, — podlegają one najłatwiej suggestji.“

Filipikę swoją przeciw kobiecie kończy profesor Baff radą złośliwą: dajcie płci słabej wszystkie prawa, trudy bowiem połączone z temi prawami, wyleczą je najskuteczniej z majaków feministycznych.

Z innej strony atakuje płeć piękną, tłoczącą się do zajęć męskich, Niemiec, monachjski profesor dr Maks Gruber, tajny radca i kierownik instytutu hygienicznego. Nie jest on wrogiem konkurującej z mężczyzną w pracy kobiety, ale tylko tyle, o ile ją do tego zmusza konieczność zarobkowania, lub gdy ją rzeczywisty talent niesie w pewnym kierunku. Ale sprzeciwia się on stanowczo parciu ku wyższym studjom i zajęciom męzkim wszystkich kobiet wogóle, prąd ten bowiem jest, zdaniem jego, wprost „wrogim kulturze, a nawet życiu“, jest »zboczeniem z dróg rozumu i instynktu«.

Pobłażliwym dla politycznej, artystycznej i naukowej działalności kobiet tajny radca Gruber nie jest. Twierdzi on:

— „Wszystko, co kobiety dotąd zdziałały w zakresie nauki, sztuki, techniki i administracji państwowej możnaby wykreślić z życia — a niktby nie zauważył rażącego braku w dobytku kultury. Co znaczą rezultaty, osiągnięte przez nieliczne, wyjątkowo zdolne kobiety, wobec ogromu twórczej pracy kulturalnej, dokonanej przez mężczyzn!“

C. d. n.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.